

# Alojzy Drożdż

---

## Ateizm jako źródło niepokoju ludzkich

---

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 44/2, 498-510

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. ALOJZY DROŻDŹ  
Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Wydział Teologiczny

## ATEIZM JAKO ŹRÓDŁO NIEPOKOJÓW LUDZKICH

Dzisiejszy świat nie jest światem jednorodnym. Jest to świat bardzo złożony. Mówi się, że nasz ludzki świat jest światem pluralistycznym<sup>1</sup>. Mówi się nawet o tym, że pluralizm jest szansą dla ewangelizacji i rozwoju Kościoła<sup>2</sup>. Co więcej – mówi się, że dzisiaj nie jest możliwym przedstawienie w oddzielnym traktacie relacji człowieka wobec Boga, a zwłaszcza relacji chrześcijanina, bez uwzględnienia owego pluralizmu – w tym także postaw ateistów lub ludzi powątpiewających w samo istnienie Boga, albo Go w ogóle negujących<sup>3</sup>. Nie są też odosobnione opinie, które wręcz preferują głoszenie ateizmu w mediach, stawiając ateistów na pozycji uprzywilejowanej<sup>4</sup>.

Z moralnego punktu widzenia niezmienną pozostaje sprawa, że kiedy ktoś neguje Boga, wtedy jakby już u początku niweczy problem właściwej relacji względem Niego. Sobór Watykański II nie zamknął oczu w obliczu rzeczywistości powątpiewania w Boga (dzisiaj bardzo rozpowszechnionej) i negowania Boga: „W przeciwieństwie do dawnych czasów odrzucanie Boga czy religii lub odciąganie od nich nie jest już czymś niezwykłym i wyjątkowym”<sup>5</sup>. I dalej: „Ateizm

<sup>1</sup> Por. DV 10-11; V. Possenti, *Problem nowej cywilizacji chrześcijańskiej. Maritain, Sobór i nowoczesność*, Ethos 13,1 (2000), s. 107-120; G. Weigel, *Chrześcijaństwo a przyszłość demokracji*, Ethos 13,1 (2000), s. 121-129; J. Zabielski, *Normatywny charakter współczesnej niewiary*, Studia Theologica Varsaviensia 38,1 (2000), s. 139-156.

<sup>2</sup> J. Mariański, *Radykalny pluralizm religijny – szansą czy zagrożeniem dla Kościoła przyszłości?*, Ethos 13,1 (2000), s. 145-161.

<sup>3</sup> H. Ćmiel, *Teologia moralna szczegółowa*, Częstochowa–Jasna Góra 2005, s. 43nn.

<sup>4</sup> Rodzi się pytanie: czy nie miał racji Maurice Blondel, kiedy w 1884 r. tak modlił się w swych wyznaniach: „Czasy są ciężkie dla wierzących. Wszelkie poruszenie umysłów, wszelkie przemiany obyczajów i instytucji oddalają nas od Ciebie, Jezu. Boże, ludzie próbują obchodzić się bez Ciebie. Prawdo, nauka Cię wyklucza. Ojczyzna, Twoje dzieci są już dorosłe. Obywatelu, Ciebie zamyka się w więzieniu. Ukrzyżowany, wyrzuca się Ciebie na śmietnisko, a Twoje Boskie ciało poddaje się realistycznemu badaniu. Nie ma już teologii, filozofii, polityki, moralności, wzniosłej chrześcijańskiej poezji. Nie ma nic. Czasy są ciężkie. Jak walczyć? Nie dajemy rady. Nie pozwól, aby mnie zafascynował magiczny czar rozumu. Jaki zamęt i szal! Jakież odurzające opary unoszą się z ludzkiej przepaści, jakże niebo jest przyćmione! Daj mi odwagę szaleństwa!” – por. M. Blondel, *Czasy są ciężkie*, Znaki Czasu 26 (1991), s. 32. Zaskakującym jest też głos premiera W. Putina w dniu 26.01.2011, że „w walce z terroryzmem największym sprzymierzeńcem jest umiarkowany islam i w ogóle ludzie normalnie wierzący w Boga” – [www/interfax.gov.ru](http://www/interfax.gov.ru).

<sup>5</sup> KDK 7.

należy zaliczyć do najpoważniejszych spraw doby obecnej i poddać go staranniejszym badaniom”<sup>6</sup>. Również w tych, którzy się określają chrześcijanami, wiara jest na różne sposoby osłabiona, chociaż również i oczyszczona przez środowiska obojętne, a nawet ateistyczne<sup>7</sup>. Warto więc zająć się – systematyzując nieco problematykę – sprawami dzisiejszych negacji Boga, sprawami całkowitego braku zainteresowania Nim oraz niektórymi zjawiskami sekularyzacji i sekularyzmu.

## 1. Nadal istnieje różnorodność ateizmu

Nie jest tajemnicą, że od dawna ateizm nie jest czymś jednolitym. Terminem tym określa się raczej różne prądy umysłowe i zachowania życiowe, które są do siebie bardziej niepodobne niż podobne. „Wyrazem ateizm oznacza się zatem zjawiska różniące się bardzo między sobą”<sup>8</sup>. Negacja Boga jawi się w różnych formach i stopniach, jest zróżnicowana pod względem intensywności przekonań i argumentacji, i to powoduje, iż opis ateizmu stwarza znaczne trudności. Istnieje na przykład ateista, który wyraźnie i świadomie neguje istnienie Boga czy Jego „potrzebę” dla człowieka. Inny znów zakłada istnienie „jakiegoś Boga”, negując tylko jego fałszywe obrazy. Może zdarzyć się również, że niejedynemu człowiekowi deklarującemu niewiarę – ateizm nie zaprzestaje poszukiwania Boga, opowiadając się za indyferentyzmem lub – dziś bardzo zróżnicowanym także – agnostycyzmem. Istnieje również szeroka gama postaw praktycznego ateizmu. W każdym razie wyraźnie widać, że nie jest możliwym mówienie o „ateizmie” w taki sposób, jakby to było coś jednolitego. Możemy jednak mówić o różnych jego formach, nie zapominając, iż oddzielające je granice są płynne i wcale niełatwe do wyznaczenia<sup>9</sup>. Ograniczymy się do rozważenia niektórych jego form dzisiejszych. Przypomnijmy również, że nadal aktualne są głębokie analizy Soboru Watykańskiego II, który przedstawia różnego rodzaju – nazwijmy to ogólnie – negacje Boga i historię zbawienia<sup>10</sup>.

Co więcej – od czasów L. Kołakowskiego – mówi się, że ateizm nie jest wcale „ostatnią herezją” ludzi Zachodu<sup>11</sup>. Obojętność religijna jest równocześnie

<sup>6</sup> KDK 19.

<sup>7</sup> Por. szerzej J. Pałyga, *Wiara – niewiara*, Poznań–Warszawa 1980, s. 13nn.

<sup>8</sup> KDK 1. H. de Lubac, *Ateizm i sens człowieka*, Paryż 1969, s. 54nn.

<sup>9</sup> H. Ćmiel, *Teologia moralna...*, s. 43-44. Por. M. Jędraszewski, *Rozwój motywacji wiary*, W drodze 224,2 (1992), s. 23nn.

<sup>10</sup> G. Kucza, *Ateizm jako problem antropologiczny. Refleksja nad zjawiskiem ateizmu inspirowana nauczaniem Soboru Watykańskiego II*, w: *Między wiarą i życiem. Etyczno-pedagogiczne wyzwania wiary i ateizmu*, red. M. Drożdż, S. Kuboń, Kraków 2008, s. 16-30 (Seria: *Ethice*).

<sup>11</sup> Jest to wyrażenie Stanisława Brzozowskiego, który tak uzasadnia swą tezę: „Powtarzając nieustannie frazesy o przynależności naszej do kultury Zachodu, uwalniamy się od zastanowienia nad zagadnieniem, co się dzieje w nas siłami psychicznymi, których wynikiem jest ta kultura. Pod powłoką pietyzmu dla «europejskości», «kultury łacińskiej» itp., pod powłoką pocieszającego przekonania, że jesteśmy zachodnim społeczeństwem – wylęga się w nas swoisty, sielankowy, sentymentalny, obłudny nihilizm, – dojrzewa psychologia życiowej niedojrzałości” – S. Brzozowski, *Myśli i wskazania: Wschód i Zachód*, Znaki Czasu 24 (1991), s. 43. Por. L. Kołakowski, *Jeśli Boga*

zjawiskiem religijnym, kulturowym i moralnym. Dużo uwagi poświęca temu problemowi Jan Paweł II w liście apostołskim *Ecclesia in Europa*: „Liczne niepokojące oznaki pojawiły się na początku trzeciego tysiąclecia na horyzoncie kontynentu europejskiego, który, choć jest pełen znaków i świadectw wiary, a jego społeczność żyje niewątpliwie w większej wolności i jest bardziej zjednoczona, odczuwa skutki spustoszenia, jakiego dawna i najnowsza historia dokonała w najgłębszych tkankach jej ludów, często rodząc rozczarowanie.

Wśród wielu aspektów, szeroko zarysowanych również przy okazji Synodu, chciałbym przypomnieć utratę pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. Nie dziwią zatem zbytnio próby nadania Europie oblicza wykluczającego dziedzictwo religijne, a w szczególności głęboką duszę chrześcijańską, przez stanowienie praw dla tworzących ją ludów w oderwaniu od ich życiodajnego źródła, jakim jest chrześcijaństwo”<sup>12</sup>. Wiele jest przyczyn takiego stanu duchowego Europy. Jednym z pierwszych, z punktu widzenia moralnego, jest to, co nazywamy kryzysem wokół zagadnienia prawdy i kryzysem autorytetów<sup>13</sup>.

## 2. Ateizm wyraźny

Istnieje od dziesięcioleci coś takiego, co bywa określane mianem „wyraźnego ateizmu”<sup>14</sup>. Przeważnie jest to wyraźna „deklaracja niewiary” czyniona przez konkretne osoby żyjące dawniej, jak i dziś. Na początku opisu ateizmu Sobór wymienia ateizm radykalny i zdecydowany. Mówi – po pierwsze – że są tacy ludzie, którzy „wyraźnie przeczą istnieniu Boga”<sup>15</sup>. Istnieje zatem ateizm i istnieją ateści, którzy w sposób świadomy, bezwzględny i zdecydowany odrzucają Boga i każdą formę religii, nawet ją zwalczając.

Różnorodność takich „wyrazistych negacji” jest duża. Dlatego – po drugie spotkamy na przykład nihilistów negujących jakikolwiek „Absolut” (przez co rozumieją zarówno Boga, częściej Boga chrześcijan oraz wartości moralne obowiązujące w sposób uniwersalny). Po trzecie – są też opinie określane mianem ateizmu, w rozumieniu „przeciwstawności” do chrześcijaństwa: skoro chrześcijaństwo mówi: tak, określający się mianem ateistów mówią: nie. I po czwarte – jest też wyraźny ateizm rozumiany jako absolutyzacja jakiejś koncepcji nihilistycznej lub skrajnych przekonań o samowolności postępowania moralnego.

---

*nie ma... O Bogu, Diabie, grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*, Kraków 1988; tenże, *Czy diabeł może być zbawiony?*, Kraków 1992, s. 11nn.

<sup>12</sup> EE 7.

<sup>13</sup> Por. M. Jędraszewski, *Rozwój motywacji...*, s. 23nn.

<sup>14</sup> Przykładem takiego „wyznania” może być m.in. J. Woleński, *Granice niewiary*, Kraków 2004.

<sup>15</sup> KDK 19.

Możemy jeszcze wyróżnić – po piąte – ludzi określających się mianem radykalnych ateistów czy wręcz ludzi walczących z Bogiem. W tym przypadku – z logicznego punktu widzenia niezrozumiałym jest to, iż od dziesięcioleci spotykamy ludzi, którzy wyraźnie negują istnienie Boga – i paradoksalnie – z Nim walczą, chociaż mówią, że On nie istnieje. W praktyce życia walczą nie tyle z samym Bogiem, bo Jego osiągnąć nie mogą, co z ludźmi wierzącymi w Niego.

Przykładem takiego wyraźnego ateizmu jest ten, z którym polemizuje na przykład D. Bonhoeffer<sup>16</sup>. John A.T. Robinson w słynnej, aczkolwiek dziś nieco zapomnianej książce *Spór o uczciwość wobec Boga*, przywołuje radykalne poglądy kilku słynnych i „deklarujących się ateistów”. Obydwaj autorzy przypominają, że dla takich ateistów Bóg jest jedynie hipotezą. Co więcej – ateści ci mówią, że hipoteza Boga nie ma już żadnej wartości pragmatycznej dla interpretowania czy rozumienia przyrody, a przeciwnie, bywa często przeszkodą na drodze do interpretacji lepszych, prawdziwszych warunków życia dzisiejszych ludzi. Z punktu widzenia operatywności Bóg zaczyna przypominać już nie „władcę”, ale jakiś bliżej nieokreślony „podmiot”, jakby znikający z horyzontu ludzkiego i podobny do coraz bledszego uśmiechu kota z *Alicji w Krainie Czarów*. Dla wielu współczesnych ludzi, wychowanych *nota bene* już w tradycji niechrześcijańskiej od kilku pokoleń, ludzi inteligentnych i wykształconych, mówienie o Bogu i wiara w jakiegoś Boga, jest po prostu „stratą czasu”. Ludzie ci traktują mówienie o Bogu, jak mówienie, że ziemia jest płaska, że muchy są samorodne, że choroba jest karą boską lub że śmierć jest zawsze skutkiem złych czarów<sup>17</sup>.

Na takie i tym podobne opinie odpowiedź Robinsona brzmi podobnie, jak odpowiedź Bonhoeffera: trzeba odrzucić odważnie „filozofię niechęci”, tak jak św. Paweł śmiało odrzucił obrzezanie, jako wstępny warunek Ewangelii. Trzeba też pogodzić się z „pełnoletnością świata” jako z faktem, który nastąpił z woli Boga. Jedyną uczciwą drogą jest uznanie, że musimy żyć w świecie *etsi deus non daretur* – nawet jeśli Bóg nie jest dany od razu. Nie wolno też zapomnieć, że mniej więcej od czasów Kartezjusza uczy się nas, iż mamy żyć jak ludzie, którzy mogą bardzo dobrze poradzić sobie bez Boga. Mówi się nawet, że to sam Bóg daje się wypchnąć ze świata po to, żeby być z nami i nam dyskretnie pomagać. Okazuje się, że spór *de facto* jest sporem nie tyle o „Obraz Boga”, ile raczej o prawa Jego działania w historii i bycia razem z ludźmi<sup>18</sup>. Skutkiem tego myślenia jest szeroko rozlane przekonanie wielu ludzi, którzy mówią dziś, że jeżeli nawet jest jakiś Bóg,

---

<sup>16</sup> Odsyłamy do książki J. D. Godsey, *The Theology of Dietrich Bonhoeffer* („Teologia Dietricha Bonhoeffera”), New York 1960; E. Bethge, *The Challenge of Dietrich Bonhoeffer's Life and Theology* („Życie i teologia Dietricha Bonhoeffera jako wyzwanie dla nas”), w: *Chicago Theological Seminary Register*, t. 2, 1961, s. 1-38 (jest to najlepsze krótkie wprowadzenie); *The Place of Bonhoeffer* („Miejsce Bonhoeffera”), red. M.E. Marty, New York 1963.

<sup>17</sup> J.A.T. Robinson, *Spór o uczciwość wobec Boga*, Warszawa 1968, s. 60-61.

<sup>18</sup> Według Robinsona „bogowie przetrwają, niewątpliwie, czasem pod ochroną tych, którzy dzięki nim mają zastrzeżony zysk, lub w kryjówkach leniwych mózgow, lub jako marionetki polityków, albo wreszcie jako przytulki dla dusz nieszczęśliwych czy też ciemnych” – J.A.T. Robinson, *Spór o uczciwość...*, s. 61.

to on ich nie interesuje. W *Przekroczyć próg nadziei* Jan Paweł II tak charakteryzuje ten stan: „Ten Bóg jest stanowczo Bogiem poza-światowym. Bóg obecny w świecie wydawał się niepotrzebny dla umysłowości wykształconej na przyrodniczym poznaniu świata. Podobnie Bóg działający w człowieku miał stać się niepotrzebny dla nowoczesnej świadomości, dla nowoczesnej nauki o człowieku, badającej mechanizmy świadome i podświadome jego postępowania. Racjonalizm oświeceniowy wyłączył prawdziwego Boga, a w szczególności Boga Odkupiciela poza nawias. Co to oznaczało? Oznaczało to, że człowiek powinien żyć, kierując się tylko własnym rozumem, tak jakby Bóg nie istniał”<sup>19</sup>.

Encyklika *Veritatis splendor* i list apostolski *Ecclesia in Europa* twierdzą, że „bez Boga pozostają tylko ruiny ludzkiej moralności”<sup>20</sup> i „z utratą chrześcijańskiej pamięci wiąże się swego rodzaju lęk przed przyszłością. Obraz jutra jest często bezbarwny i niepewny. Bardziej boimy się przyszłości niż jej pragniemy. Niepokojącą oznaką tego jest pustka dręcząca wielu ludzi i utrata sensu życia”<sup>21</sup>. Dla bardzo wielu ludzi Bóg nie jest kimś „ważnym” z egzystencjalnego punktu widzenia. Utrata pamięci, o jakiej mówi *Ecclesia in Europa*, wiąże się „z zapomnieniem o Bogu, które ostatecznie i dramatycznie doprowadza do porzucenia człowieka”<sup>22</sup>.

Trzeba powiedzieć jasno, że Sobór Watykański II, odwołując się wyraźnie do Soboru Watykańskiego I, określa na nowo naturalną i nadprzyrodzoną poznawalność Boga przeciw wszystkim przejawom dawnego i dzisiejszego agnostycyzmu (DV – zwłaszcza 2-6). Mówi on, że Bóg nie może być poznawany jak rzeczy czy idee, ale człowiek – wolny i rozumny – ma możliwość poznania Boga Stwórcę i Zbawcę. Zostaje On poznany w sposób właściwy tylko wtedy, kiedy ukazuje się człowiekowi jako niepojęta, Życiodajna Tajemnica objawiona przede wszystkim Ewangelią.

### 3. Ateizm „kapryśny”

Można powiedzieć, analizując stan dzisiejszej kultury, że istnieje coś takiego, co może być nazwane mianem „doświadczenia kapryśności”. W tym doświadczeniu też sytuuje się to, co może być nazwane ateizmem kapryśnym<sup>23</sup>. Objawia się

<sup>19</sup> Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 56-57.

<sup>20</sup> VS 12.

<sup>21</sup> EE 8.

<sup>22</sup> EE 9.

<sup>23</sup> Na otwartej w sezonie wiosenno-letnim 1987 r. retrospektywnej wystawie międzynarodowej sztuki współczesnej ostatniego dziesięciolecia w paryskim Centre Pompidou, czyli tzw. Beaubourgu, sąsiadowały ze sobą dzieła zarówno dające się zaliczyć do tradycyjnych rodzajów i gatunków: malarstwa, rzeźby, wnętrzarstwa, grafiki czy fotografii, jak i realizacje, dla których, mimo istniejących obiegowych etykietek, brak właściwie dotąd adekwatnego określenia i zadowalającej wykładni. Tytuł wystawy: „Epoka – Moda – Moralność – Namietność” został wyjęty ze *Szkiców estetycznych* Charlesa Baudelaire’a, który tak oto definiował wartości odsłaniane poprzez sztukę: „Piękno zawiera w sobie pewien element ponadczasowy, niezmienny, którego jakość niezmiernie

on przede wszystkim w banalizacji zła i w ironizowaniu wszystkiego, co jest chrześcijańskie. Manifestuje się on przede wszystkim medialną „ruchomością granic” dopuszczalności tego, co dobre, a co złe. Innymi słowy mówiąc, Bóg i sprawy religijne stają się „przedmiotem gry” czy wręcz zabawy. Taki ateizm głosi zamienność zasad estetyki z zasadami etyki. Głosi on wzajemne przenikanie się elementów różnych sztuk, w tym również audio-wizualnych, oraz sztuki i „zwykłego życia” – cokolwiek by to ostatecznie określenie miało znaczyć. Mówi się dosyć często, że tak zwana „kreatywność” powinna się utożsamiać z kapryśnością zachowań. Swoboda wyobraźni artystycznej jest uważana za tę siłę, która porusza się bez żadnego skrepowania po wielu naraz i po bardzo różnorodnych obszarach kreowanej rzeczywistości, nie wyłączając rzeczywistości religijnej. Można powiedzieć, że tak zwana kapryśna ateizacja sięga przede wszystkim do zasobu niekonwencjonalnych zachowań moralnych. Głównym *credo* w takim ujęciu jest całkowita dowolność zachowań. Presje te wydają być się tak wielkie, że eliminują spójną interpretację życia – używając języka Paula Valery’ego – „wykreślają zachowania ludzkie na kształt smugi dymu”<sup>24</sup>. W takim przesłaniu ukryty jest więc całkowity sytuacjonizm moralny, według którego „swoim” wolno robić wszystko, a „tendencyjni katolicy winni siedzieć cicho, bo noszą w sobie zło całego świata”<sup>25</sup>.

Ateizm kapryśny może być nazwany także jakąś „mystyfikatoryką”<sup>26</sup>. Chodzi o to, że kapryśny ateizm wpisuje się dziś szeroko w straszliwie bałamutny mit „obiektywizmu dziennikarskiego”. Trzeba powiedzieć, że mit ten w dużym stopniu został stworzony przez potomków dawnej nomenklatury ateistyczno-marxistowskiej<sup>27</sup>.

---

trudno określić, oraz pewien element relatywny, okolicznościowy, w który go wyposaża na przemian, lub – jeśli kto woli – jednocześnie: epoka, moda, moralność, namiętność” – por. E. Wolicka, *Wizerunki kapryśne*, Znak 48,7 (1991), s. 54-65.

<sup>24</sup> P. Valery, *Rzeczy przemilczane*, tł. J. Guze, Warszawa 1974, s. 29.

<sup>25</sup> J. Majka, *Spoleczne wymiary grzechu*, Colloquium Salutis. Wrocławskie Studia Teologiczne 1978, s. 33-46.

<sup>26</sup> Por. szerzej K. Nagrodzki, *Mystyfikatoryka. Obrazki z antykatolickiej wystawy faktów, mitów i niechęci*, Łódź 2010, s. 3nn.

<sup>27</sup> O działaniach takich mówi na przykład F. Kucharczak, kiedy pisze: „Chrześcijaństwo jest religią miłości i taki też powinien być język, jakim powinni posługiwać się autorzy katolickiego tygodnika» – powiedziała sędzia Ewa Tkocz z Sądu Apelacyjnego w Katowicach, uzasadniając wyrok w słynnej sprawie Alicji Tysiąc. Przypomnę, że wyrok zobowiązywał naczelnego redaktora «Gościa Niedzielnego» ks. Marka Gancarczyka do przeproszenia za porównanie powódki do zbrodniarzy hitlerowskich, mimo że takie porównanie nie miało miejsca. Choć z pouczeniem, jakie skierowała pod naszym adresem pani sędzia, trudno się nie zgodzić – bo, istotnie, chrześcijaństwo jest religią miłości – to jednak najwyraźniej zupełnie różne rzeczy rozumiemy pod pojęciem «miłość». Pouczenie sądu w pewnym stopniu dotyczyło mnie osobiście, ponieważ moje teksty, obok tekstów naczelnego, były wymieniane w pozwie najczęściej. Nie zastosowałem się do woli sądu, ponieważ nie zmieniłem sposobu myślenia, a tym samym pisania. Co więcej – zmienić nie zamierzam. W dalszym ciągu uważam, że aborcja jest zabiciem niewinnego człowieka, a nawet jego zamordowaniem. W dalszym ciągu twierdzę, że matka, która nie zdołała dokonać aborcji, nie zdołała zabić swojego dziecka. Wciąż domagam się podania logicznych powodów, dla których małego człowieka należałoby traktować jak kogoś mniej ludzkiego od człowieka dużego. Co więcej,

„W naszych społeczeństwach ateizm teoretyczny – pisze kard. P. Poupard – nie odgrywa już decydującej roli. Wydaje się raczej coraz słabszy w argumentach, usprawiedliwianiu czy racjach, jak gdyby postęp materialny miał osłabić równocześnie z jednej strony ateistyczny dogmat, z drugiej zaś wiarę chrześcijańską. To raczej niewiara praktyczna jawi się w pełnym rozwoju. Owoc niewiary czy obojętności, bardziej niż negacja Boga, prowadzi do złudnego braku zainteresowania problemem istnienia Boga lub też każdego odniesienia boskości w życiu codziennym. Jest ono zdominowane przez układy ekonomiczne, skoncentrowane na produkcji, zysku i posiadaniu dóbr materialnych. Kobiety i mężczyźni, naznaczeni w głębi przez ten materializm praktyczny, pozostają przykuci do egzystencji i horyzontu czysto ziemskiego. Nie wierzą zupełnie, nie modlą się, problem Boga wydaje się ich nie dotyczyć. Praktycznie ciało, zdrowie, utrzymanie życia biologicznego, seks i pieniądze są wartościami, które dominują, ukierunkowując ich zachowania i postawy życiowe. Człowiek stał się bogiem dla człowieka. Mrzonką jest społeczność ludzka bez Boga, którego istnienie wydaje się zbyteczne. Proboszcz z Ars mawiał: «Zniszczcie im Boga – będą czcili zwierzęta...» Tak mnożą się idole – bożki seksu, pieniądza i władzy”<sup>28</sup>. Tak mnożą się zachowania kapryśne.

Niewiara kapryśna może przybierać różne formy. Obserwacja życia ludzkiego, a zwłaszcza pogłębiona jego analiza ukazuje, że w czasach nam współczesnych najbardziej „aktywną” staje się postawa „zabawowa” nie tylko samym życiem, ale i chrześcijaństwem (bo islam nie pozwala z siebie szydzić!). Łatwo bowiem można zauważyć, że dzisiaj jest coraz mniej walczących ateistów, coraz więcej zaś takich ludzi, których Transcendencja – Bóg, jak też religia i oparta na niej moralność, stają się przedmiotem prawideł sensacji. Wielu współczesnych nam ludzi w rozeznawaniu sensu świata i swego życia nie odnosi się poważnie do Boga. Ludzie ci w swoich decyzjach i w działaniu nie tylko nie uwzględniają istnienia zbawiającego Boga, ale i potrzeby akceptowania i obowiązywalności obiektywnych norm moralnych. Stąd też dość często słyzy się głosy przestrzegające przed powracającym pogaństwem, która to postawa zdobywa sobie coraz więcej zwolenników. Postawę taką wielokrotnie podzielają nawet ci, którzy uznają (nazywają) siebie wierzącymi, jednak w praktyce życia zachowują religijną płytkość<sup>29</sup>. Wszystko to włączone jest w banalizację zła i dobra.

Tego typu „styl życia” i „tendencja” swym zasięgiem obejmują coraz więcej dziedzin ludzkiego życia, jego przejawów i form. „W sferze kultury ateistyczny laicyzm zyskuje często przewagę w środowiskach intelektualnych i twórczych. Niewielu jest katolików na katedrach uniwersyteckich wśród ludzi nauki i sztuki, a także w środkach społecznego przekazu. W sferze wychowania próbuje się

---

podobnie myślą moi koledzy z pracy. Nasze odmienne myślenie dotyczy nie tylko kwestii aborcji, ale także wielu innych tematów. Środowiska «obiektywne» już dawno takie myślenie uznały za niewskazane, a nawet niedopuszczalne. Dotyczy to na przykład stosunku do propagandy homoseksualnej” – por. F. Kucharczak. *Mit dziennikarskiego obiektywizmu*, Fronda 57 (2010), s. 42-49.

<sup>28</sup> P. Poupard, *Chrześcijaństwo a ateizm*, Znaki Czasu 27 (1992), s. 41-56.

<sup>29</sup> J. Zabiński, *Normatywny charakter...*, s. 140-141.



często sprowadzać wychowanie wyłącznie do nauczania, w którym nie ma miejsca na wartości transcendentne. Bez obawy błędu można stwierdzić, że nieobecność Boga i religii obserwuje się w każdej dziedzinie ludzkiego życia. Powszechność takich zachowań ukazuje, że świat współczesny staje się coraz bardziej obojętny na *sacrum*, a jeżeli go jakoś próbuje uchwycić – to tak, jakby bez *sacrum* można się było zabawieć<sup>30</sup>.

#### 4. Utrata wiary jako konsekwencja skandali

Nie od dziś wiadomo, że zgorzenia i skandale stanowią grupę bardzo „chwytliwych” medialnie i społecznie „argumentów” za słabością ludzi Kościoła. Jest wielu ludzi, którzy „usprawiedliwiają” swą niewiarę, albo dystans do chrześcijaństwa, faktami wielorakich zgorzeń. Długa jest ich lista. Ze swej natury zgorzenie – jako czyn, zła postawa, zła presja – wywołuje ruinę duchową u tych, którzy mieli prawo liczyć na dobro świadczone przez ludzi za to dobro odpowiedzialnych. Każdy gorszyiciel zachowuje się odwrotnie do świadka dobra. Myślą, słowem, czynem, świadectwem *de facto* zaprzecza temu dobru, stając się anty-świadkiem wartości<sup>31</sup>. Ponieważ i diabeł przybiera czasem postać anioła światłości (2 Kor 11,14), trudno się dziwić, że zgorzenia są obecne także w kręgach ludzi związanych z Kościołem<sup>32</sup>.

W tym kontekście trzeba powiedzieć, że zgorzenie jest świadomym wywoływaniem zła duchowego u innej osoby w akcji bezpośredniej albo pośredniej. „Pośrednie zgorzenie następuje wówczas, gdy zezwala się tylko na złą czynność na sposób permissywny, na przykład nie powstrzymując kogoś od czynienia zła, pochwalając jego złe zachowanie, przymykając na nie oczy, gdy ma się obowiązek czujności w jakiejś grupie itp. (...) W zgorzeniu bezpośrednim występuje przewidywanie i pragnienie, aby bliźni «skorzystał» ze złego przykładu czy innej formy zachowania się, i zrobił przez to wyłom w dotychczasowej moralności”<sup>33</sup>. Zgorzenie, które człowiek „daje” drugiemu, prowadzi go w niebezpieczeństwo zgorzenia i utraty zbawienia. Możemy powiedzieć, że to znaczenie terminu „*skandalon*” jest jego znaczeniem właściwie moralnym.

<sup>30</sup> Tamże, s. 141.

<sup>31</sup> Łacińskie słowo *scandalum* nie odpowiada znaczeniowo polskiemu wyrażeniu „skandal”; mówimy tu raczej o „zgorzeniu”. Skandalem potocznie nazywamy rażące wykroczenie przeciw normom obyczajowym, kompromitujące sprawcę w opinii publicznej, przy czym kompromitacją jest publiczne okazanie – lub wykazanie – swoich braków osobowościowych albo fachowych. Zgorzenie jest czymś przeciwstawnym „przykładności”, czyli sposobowi życia wyróżniającemu się pozytywnie, i stąd mogącemu służyć jako przykład do naśladowania – por. S. Witek, *Duszpasterstwo w konfesjonale*, Poznań 1988, s. 259. Por. H. Ćmiel, *Teologia moralna...*, s. 488-471.

<sup>32</sup> U Ojców Kościoła i w klasycznych podręcznikach teologii moralnej zgorzenia są szeroko omawiane. Mniej jest na ich temat we współczesnej literaturze. Dużo na ich temat jest jednak w mediach. Por. m.in. św. Piotr Chryzolog, *Sermo 27*, PL 52, 276-278; św. Grzegorz Wielki, *Hom. in Ezech. I hom. 7, 5*, PL 76, 842.

<sup>33</sup> S. Witek, *Duszpasterstwo...*, s. 259-260.

Chrystus Pan grozi surowym sądem tym, którzy przez zgorszenie mogą prowadzić do odejścia wierzących w Niego małych (Mt 18,5-7). Zgorszenia są rzeczywistością znaną od najdawniejszych czasów. Na przykład sprawa spożywania mięsa ofiarowanego bożkom pogańskim daje św. Pawłowi okazję mówienia o zgorszeniu, które może mieć miejsce wewnątrz wspólnoty chrześcijańskiej (1 Kor 8,1-13; 10,23-33; Rz 14,1-15); w tych wszystkich sprawach trzeba myśleć, „by nie dawać bratu sposobności do upadku lub zgorszenia” (Rz 14,13)<sup>34</sup>.

Nie tylko słowa lub czyny, lecz również zaniedbania dobra mogą wywołać zgorszenie. Sprawdza się to na przykład, kiedy ludzie władzy, którzy powinni zająć pozycję względem złych i niepokojących zjawisk, milczą i w praktyce popierają zło. To, co wywołuje zgorszenie jest niestosowne (*minus rectum*) i mierzy się wielkością spowodowanej ruiny duchowej. Chodzi o to, że czyny gorszące są czymś fundamentalnie podejrzanym i że przez to wywołują u ludzi słabych moralnie duże szkody duchowe.

Na pytanie o przyczyny kryzysu i skandali, nie tylko seksualnych, w Kościele, Benedykt XVI odpowiada: „To jest pytanie, które realnie dotyka *mysterium iniquitatis*, tajemnicy zła. Rozważając ją, pyta się także: co myśli ktoś taki, gdy rankiem idzie do ołtarza i celebrowa Najświętszą Ofiarę? Czy przystępuje w ogóle do spowiedzi? Co mówi na spowiedzi? Jakie konsekwencje ma ta spowiedź w nim? Musiała być przecież potężnym narzędziem, które go na nowo podnosiło i zmuszało do zmiany.

Jest tajemnicą, że ktoś, kto oddał się świętości, tak całkowicie ją traci, może stracić same jej źródła. Przecież musiał czuć przynajmniej w momencie święceń kapłańskich tęsknotę za wielkością i czystością, bo w innym przypadku nie wybrałby tej drogi. Jak ten ktoś może potem tak upaść? Nie wiemy tego”<sup>35</sup>.

Nie wolno zapomnieć, że problem zgorszeń jest nie tylko związany z Kościołem, ale jeszcze bardziej z całym światem będącym przecież po grzechu pierworodnym. Świat dzisiejszy nie za bardzo chce ten stan zaakceptować i winą za całe zło świata chętnie obarczyłby tylko ludzi Kościoła. Peter Seewald w jednym ze swoich pytań skierowanych do Benedykta XVI – a jest to niejako sam rdzeń moralny naszego zagadnienia – mówi: „Skandal seksualnych nadużyć mógłby nas poprowadzić do pytania o przypadki nadużycia innego rodzaju. Na przykład nadużycia władzy. Nadużycia relacji. Nadużycia władzy wychowawczej. Nadużycia własnych zdolności. W greckiej starożytności tragedia powinna wzbudzić u widzów wstrząs, wywołać efekt oczyszczający, który sprawi, że na nowo przemyśłą swoje życie. Dopiero *katharsis* czyni ludzi gotowymi do zmiany ich mocno ugruntowanych sposobów działania. Czy obecny kryzys Kościoła nie może stać się

<sup>34</sup> W ścisłym i moralnym znaczeniu wskazuje na „niestosowną rozmowę – lub czyn, stanowiące dla bliźniego okazję utracenia zbawienia”. Św. Tomasz z Akwinu w II-II, 43, a.1 uczy: *Dictum vel factum minus rectum praebens alteri occasionem ruinae spiritualis*. Por. szerzej także H. Ćmiel, *Teologia moralna...*, s. 469.

<sup>35</sup> Benedykt XVI w rozmowie z Petrem Seewaldem, *Światłość świata*, tł. P. Napiwodzki, Kraków 2011, s. 47-48.

tego rodzaju nową szansą?”<sup>36</sup>. Benedykt XVI wyjaśnia: „Tak myślę. Już wspominałem, że Rok Kapłański, który upłynął zupełnie inaczej, niż przewidywaliśmy, miał właśnie takie oczyszczające działanie. Także świeccy docenili na nowo kapłaństwo, znowu zaczęli je widzieć w jego pozytywnym wymiarze, i to właśnie szczególnie poprzez jego zagrożenia i trudności.

To *katharsis* jest dla nas wszystkim wezwaniem, dla całego społeczeństwa, ale przede wszystkim oczywiście dla Kościoła, aby na nowo uznać podstawowe wartości, ujrzeć czyhające na nas niebezpieczeństwa, które bardzo poważnie zagrażają nie tylko księżom, lecz także wszystkim. Wiedza o zagrożeniach i o zniszczeniu moralnej struktury naszego społeczeństwa powinna być wezwaniem do oczyszczenia. Musimy na nowo zrozumieć, że nie wolno nam po prostu żyć tak, jak nam się podoba, że wolność nie oznacza dowolności i że jest rzeczą ważną uczyć się wolności, która jest odpowiedzialnością”<sup>37</sup>.

## 5. Nowy moralizm

Bez wątpienia, to w Europie rozwinęła się kultura, która stanowi najbardziej radykalne zaprzeczenie nie tylko chrześcijaństwa, ale w ogóle religijnych i moralnych tradycji ludzkości. To pozwala zrozumieć, że Europa przeżywa obecnie prawdziwą „próbę naprężenia”. Mówi się powszechnie, że jest to owoc doświadczenia kryzysu<sup>38</sup>. W próbie tej ważne miejsce zajmuje nowy moralizm. Już zwykła obserwacja życia wskazuje, że kluczowymi słowami tego moralizmu są: sprawiedliwość, pokój, troska o stworzenie i życie zgodne z prawem (bez głębszego zastanawiania się, czy to prawo jest zgodne z dobrem)<sup>39</sup>. To prawda, że słowa te przywołują na pamięć podstawowe wartości antropologiczne i moralne, których naprawdę potrzebujemy. W podejściu tym jednak ukryte jest wiele elementów ideologicznych, nierzadko oderwanych od chrześcijaństwa. Jest też w tym podejściu ukryty ów nowy – bez-Bożny i nie-ludzki – moralizm. I trzeba powiedzieć,

<sup>36</sup> Tamże, s. 52.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Por. A. Frossard, *Credo*, Paris 1983, s. 13nn; E. Kasjaniuk, *Kryzys*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2002, s. 1426; M. Vidal, *Moral de Actitudes. Moral Fundamental*, t. 1, Madrid 1981, s. 32-45; tenże, *Kryzys wartości moralnych*, w: *Moralność chrześcijańska*, Kolekcja *Communio*, Warszawa 1987, s. 11-21; M. Rubio, *Crisis de la etica cristiana en el mundo moderno*, *Moralia* 4 (1982), s. 189-228; P. Riceur, *Kryzys – zjawisko swoiście nowoczesne*, w: *Rozmowy w Castel Gandolfo – O kryzysie*, Warszawa 1990, s. 36-58; C.F. von Weizacker, *O kryzysie*, w: tamże, s. 11-29; J. Tischner, *Kryzys myślenia*, w: tamże, s. 86-95; L. Kołakowski, *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, w: tamże, s. 72-85. Giuseppe Gaburro w swej pracy o myśli etyczno-ekonomicznej XX w. zbiera liczne przykłady ścisłego powiązania etosu z kryzysami ekonomicznymi – por. G. Gaburro, *Etica ed economia*, Roma 1995. Przed kryzysem ekonomicznym przestrzegał już w 1994 r. Daniel Cohen – por. tł. pol. D. Cohen, *Kłopoty dobrobytu*, Kraków 1998.

<sup>39</sup> Tezę taką sformułował kard. J. Ratzinger podczas konferencji wygłoszonej 1 kwietnia 2005 r. w Subiaco, w klasztorze św. Scholastyki, z okazji wręczenia Autorowi Nagrody św. Benedykta „za promowanie życia i rodziny w Europie” – por. przedruk J. Ratzinger, *Europa w dobie kryzysu kultury*, *Communio* 1 (2006), s. 3-11.

że ów moralizm nie ma określonego oblicza i wręcz nieuchronnie popada w miątki język polityczny. „Zawiera on przede wszystkim roszczenia skierowane do innych, a zbyt mało osobistych zobowiązań dotyczących naszego życia codziennego. W gruncie rzeczy bowiem co oznacza sprawiedliwość? Kto ją określa? Co służy sprawie pokoju? W ostatnich dziesięcioleciach często mogliśmy widzieć na naszych ulicach i placach, jak pacyfizm może się przeobrażać w destrukcyjny anarchizm i terroryzm. Polityczny moralizm lat siedemdziesiątych, którego korzenie wcale jeszcze nie obumarły, potrafił zafascynować nawet ludzi młodych, pełnych ideałów. Ale był to moralizm błędnie ukierunkowany, ponieważ został pozbawiony jasnego racjonalizmu i w ostatecznym rozrachunku stawał polityczną utopię ponad godność poszczególnego człowieka, a tym samym – w imię wielkich celów – niekiedy nawet lekceważył człowieka”<sup>40</sup>.

Nie wolno zapomnieć, że moralizm tego rodzaju niesie ze sobą nie tylko poczucie wyższości nad chrześcijaństwem, ale i idee o nowych kształtach „raju na ziemi”. Oczywiście, jest to raj bez Boga. Jest to „raj polityczny”, taki, który nie tylko nie otwiera drogi do odnowy, ale ją blokuje. „W konsekwencji to samo odnosi się także do takiego chrześcijaństwa i do takiej teologii, które redukują istotę Jezusowego orędzia o „królestwie Bożym” do „wartości królestwa” ziemskiego w postmodernistycznym wydaniu (a więc z jakąś zamazaną syntezą elementów różnych religii). Tym samym u podstaw owego nowego moralizmu znajduje się „milczenie o Bogu”, chociaż to właśnie On jest Podmiotem i Twórcą królestwa Bożego. Na Jego miejscu pozostają wielkie słowa (i wartości), które ulegają różnorodnym typom nadużyć”<sup>41</sup>.

W centrum tego nowego moralizmu jest też „dynamizm kalkulacji”. Zamiast odkrywania prawdy, operuje się schematem rozmaitych sposobów racjonalnego i nieracjonalnego kalkulowania. Jest to przeważnie kalkulacja pragmatyczna. Mówi o tym encyklika *Fides te ratio*: „Źródłem nie mniejszych zagrożeń jest pragmatyzm – sposób myślenia tych, którzy dokonując wyborów nie widzą potrzeby odwołania się do refleksji teoretycznej ani do ocen opartych na zasadach etycznych. Ten nurt myślowy ma doniosłe konsekwencje praktyczne. W szczególności doprowadził do ukształtowania się pewnej koncepcji demokracji, w której nie ma miejsca na jakiegokolwiek odniesienie do zasad o charakterze aksjologicznym, a więc niezmiennych: o dopuszczalności lub niedopuszczalności określonego postępowania decyduje tu głosowanie większości parlamentarnej. Konsekwencje takiego założenia są oczywiste: najważniejsze wybory moralne człowieka zostają w rzeczywistości uzależnione od decyzji podejmowanych doraźnie przez organy instytucjonalne. Więcej – nawet sama antropologia jest w dużej mierze uwarunkowana przez jednowymiarową wizję człowieka, w której nie mieszczą się ani wielkie dylematy etyczne, ani też refleksja egzystencjalna nad sensem cierpienia i ofiary, życia i śmierci”<sup>42</sup>. Doszło więc do tego, że w świecie opartym na kalkulacji

<sup>40</sup> J. Ratzinger, *Europa w dobie kryzysu...*, s. 3.

<sup>41</sup> Tamże, s. 3-4.

<sup>42</sup> FeR 89.

ta właśnie kalkulacja konsekwencji określa, co należy uznać za moralne, a co nie. Tym sposobem kategoria dobra, jak ją jasno ukazał Kant, znika. Nic samo w sobie nie jest dobre lub złe, lecz wszystko zależy od skutków, które dane działanie pozwala przewidzieć.

W podsumowaniu trzeba przypomnieć w związku z tym, że Europa rozwinęła od oświecenia „kulturę, która w sposób nieznaną wcześniej ludzkości wyklucza Boga z publicznej świadomości, albo negując Go całkowicie, albo też stwierdzając, że Jego istnienia nie da się udowodnić, że jest ono niepewne, a tym samym przynależy do obszaru subiektywnych wyborów, w związku z czym nie ma ono większego znaczenia dla życia publicznego. Ten, można by rzec, ściśle funkcjonalny racjonalizm spowodował przewrót w sumieniu moralnym, który jest czymś nowym dla kultur dotąd istniejących, twierdzi bowiem, że tylko to jest racjonalne, co można udowodnić za pomocą eksperymentów. A ponieważ moralność należy do całkowicie innej sfery, znika jako odrębna kategoria, tak że należy jej szukać w innym świecie, jeśli w ogóle – należałoby dodać – moralność jest do czegoś potrzebna”<sup>43</sup>.

W encyklice *Fides et ratio* Jan Paweł II pisze o skutkach tego dziedzictwa tak: „Nasza epoka została określona przez niektórych myślicieli mianem «epoki postmodernizmu». Termin ten, stosowany często w bardzo różnych kontekstach, wskazuje na pojawienie się całego zespołu nowych czynników, których oddziaływanie jest tak rozległe i silne, że zdołało wywołać istotne i trwałe przemiany. Pierwotnie posługiwano się tym określeniem w odniesieniu do zjawisk natury estetycznej, społecznej czy technologicznej. Później znalazło ono zastosowanie w sferze filozofii, zachowując jednak pewną dwuznaczność, zarówno dlatego, że ocena tego co «postmodernistyczne» jest czasem pozytywna, a czasem negatywna, jak i dlatego, że nie istnieje powszechnie przyjęte rozwiązanie trudnego problemu granic między kolejnymi epokami historycznymi. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości: nurty myślowe odwołujące się do postmodernizmu zasługują na uwagę. Niektóre z nich głoszą bowiem, że epoka pewników minęła bezpowrotnie, a człowiek powinien teraz nauczyć się żyć w sytuacji całkowitego braku sensu, pod znakiem tymczasowości i przemijalności. Wielu autorów, dokonując niszczycielskiej krytyki wszelkich pewników, zapomina o niezbędnych rozróżnieniach i podważa nawet pewniki wiary. Nihilizm ten znajduje swego rodzaju potwierdzenie w straszliwym doświadczeniu zła, jakie dotknęło naszą epokę. W obliczu tragizmu tego doświadczenia załamał się racjonalistyczny optymizm, który odczytywał historię jako zwycięski pochod rozum, źródła szczęścia i wolności; w konsekwencji jednym z największych zagrożeń jest dzisiaj, u kresu stulecia, pokusa rozpacz”<sup>44</sup>.

<sup>43</sup> J. Ratzinger, *Europa w dobie kryzysu...*, s. 4.

<sup>44</sup> FeR 91.

## **ATHEISM AS A SOURCE OF MORAL ANXIETY AND DISTURBANCE OF TODAY'S HUMAN**

### **S u m m a r y**

In the presented article, Author draws attention to the main types of atheism these days. He assumes that at the root of all kinds of atheism lies "anthropological error". Taking personal anthropology, he claims that without it, the meaningful dialogue with current atheism, is impossible. He draws on teaching of The Second Vatican Council and on the message that: "without God remain only ruins of human morality".

In the second part of publication, Author expands main assumption of prevalent "playful atheism" (ironic). It is widely promoted especially by significant part of the media and all of today's anthropological ideologies.

In the third part Author shows different kinds of alienation of today's human. These alienation have their source in "anthropological error" and finally in ethical permissiveness.

Słowa kluczowe: alienacja, ateizm, błąd antropologiczny, „kapryśny ateizm”,  
permisywizm

Keywords: alienation, atheism, unbelief, "anthropological error",  
"capricious atheism", permissiveness